Nr. 153. Kraków, czwartek 6 czerwca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, al. Bracka 15. — Telefon Nr. 393. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, al. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor.. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Pr. III. 133|1. W załatwieniu sprawozdania c. k. sądu krajowego w Krakowie z dnia 23 maja r. b. wskutek zażalenia c. k. prokuratoryi państwa od uchwały z dnia 23 maja r. b. Pr. III. 133|1, którą odmówiono wnioskowi c. k. prokuratoryi państwa za zatwierdzenie konfiskaty Nr. 138 czasopisma „Naprzód" z dnia 21 maja 1901 za umieszczenie napisu notatki kronikarskiej **„Galgotzy cenzorem teatralnym"** i zabronienie rozpowszechnienia tego napisu, c. k. sąd krajowy wyższy po wysłuchaniu wniosku ck. nadprokuratora państwa do zażalenia tego się przychyla i zaczepioną uchwałę sądu krajowego w ten sposób zmienia, iż na zasadzie §§ 487, 488 i 493 p. k. ze względów publicznych orzeka: 1) Treść zamieszczonego w Nr. 138 peryodycznego czasopisma drukowego „Naprzód" z daty Kraków dnia 21 maja 1901 napisu notatki kronikarskiej **„Galgotzy cenzorem teatralnym"** zawiera przedmiotową istotę występku z § 491 u. k. i art. V. ustawy z d. 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dz. p. p. z r. 1863; 2) zarządzona konfiskata powyższego numeru czasopisma „Naprzód" zostaje zatwierdzoną, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczony; 3) zakazuje się rozszerzania inkryminowanego napisu, a zakaz ten ma być w formie ustawą przepisanej ogłoszony, a zarazem po myśli § 20 ustawy prasowej w najbliższym numerze czasopisma peryodycznego „Naprzód" umieszczony, albowiem z treści notatki kronikarskiej w połączeniu z zakwestyonowanym na niej napisem okazuje się niewątpliwie, że napis ten ma na celu komendanta korpusu w Przemyślu ze względu na jego zarządzenia urzędowe na pośmiewisko narazić, inkryminowany napis mieści zatem w sobie pod względem przedmiotowym ustawowe znamiona występku z § 491 uk. i art. V. ustawy z d. 17 grudnia 1862 Nr. 8 D. p. p. z r. 1863. Dlatego też w przychyleniu się do zażalenia c. k. prokuratoryi państwa należało zaczepioną uchwałę zmienić w sposób powyższy.— C. k. sąd krajowy wyższy S. I. Kraków 29 maja 1901.

Z dnia.

Kraków, 5 czerwca.

Krętacz z nałogu.

Zakpiwszy ze swych sojuszników, zwolenników i chłopów, zakpił wkońcu wielebny i z Koła polskiego. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego oświadczył regimentarz Jaworski, że coś gdzieś słyszał o chęci wstąpienia stojałowszczyków do Koła, ale zresztą nie wie nic. Pan Niementowski zapewniał, że rozmawiał o tem z Szajerem w wagonie kolejowym, a Wojtek Dzieduszycki opowiedział, że słyszy, jak gdzieś dzwonią, ale gdzie, to nie wie.

Więc handel o chłopską skórę nie doszedł jeszcze do skutku. Wielebny dostał tam pewnie coś à conto... swoich żądań, ale droży się ciągle jeszcze. W ten sposób poszła uroczysta komedya, którą kolarze przygotowywali z wielką pompą, w odwłokę. Prasa konserwatywna tymczasem, nie przypuszczając odwleczenia spektaklu, zaśpiewała zwycięski „pean". Na czele „Przedświtów", „Dzienników" i t. d. widniały wczoraj napisy: „Witajcie!" „Przedświt" np. pisze:

„Cześć tym, którzy sprawili, że Polska cała, że nasz kraj może trochę lżej odetchnąć, może z większym spokojem patrzeć w przyszłość i bez trwogi jej wyczekiwać".

Cześć ta należy się dr. Józefowi Orłowskiemu, który w r. 1894 odpowiadał przed sądem za różne brudne sprawki, jak fałszowanie weksli, wyłudzanie pieniędzy, i dr. Rosnerowi, szefowi funduszu gadzinowego dla kupowania dzienników.

Ale geszeft nie doszedł do skutku, bo ks. Stojałowski poczuł, że podpisuje na siebie wyrok śmierci i że własni zwolennicy mają dość tych ciągłych zdrad i oszustw politycznych. Ułożono się zapewne pocichu, aby dobić targu nieco później, gdy minie oburzenie ludu.

Kołu polskiemu życzymy z całego serca ks. Stojałowskiego i jego czterech biednych satelitów. Stary lis, wykarmiony na lampach jerozolimskich, pielgrzymkach, darach honorowych, papierosach ks. Mirki itp., stanie godnie obok Wielowieyskich, Binderów, Jabłońskich, Giżowskich itp. Zobaczymy też wkrótce, że po miodowych miesiącach nastąpią sceny małżeńskie, gdyż Wielebny jest nienasyconym i wiecznie łaknącym pieniędzy.

Gdy przed paru miesiącami zawarli ludowcy sojusz ze Stojałowskim, krzyczała prasa stańczykowska, że Stojałowski jest moskalofilem. Teraz, gdy ks. St. idzie do Koła, zapomniała ta sama prasa zupełnie o tem, że ks. St. był współpracownikiem „Dziennika warszawskiego."

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!"

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

21)

Zdławił jednak w sobie wzruszenie, które ściskało mu gardło i wyszedł pierwszy:

— Niech pan uważa! ta sztuka jest jeszcze ciepła, przepali panu obuwie.

Nie rzekli do siebie więcej ni słowa, jeden jak drugi. Przeszli najpierw oba dziedzińce majaczejące niewyraźnie w księżycowym blasku lamp, a następnie minęli nizkie budynki, w których tłukły się wściekle młoty. Zaledwie jednak wyszli z „Piekła", noc czarna ogarnęła ich natychmiast a żar i huk nocnej pracy w hucie cichły szybko za ich plecyma. Wiatr dął bezustannie, niosąc przez niebiosa potargane strzępy chmur.

Na brzegach Mionny z drugiej strony mostu nie było żywej duszy, zalegała je pustka.

Odnalazłszy Josinę na ławce w tem samem miejscu, gdzie ją zostawił, z oczyma szeroko rozwartemi w mroku, przyciskającą nieruchomo do swej szczupłej piersi głowę śpiącego Naneta, chciał Łukasz odejść, uważając swą misyę za skończoną, ponieważ teraz już Bonnaire miał się zająć zapewnieniem noclegu biednej istocie. Jednakowoż ten ostatni wydał mu się naraz wielce zaambarasowanym, zaniepokojonym na myśl o tej okropnej scenie, jaka go niechybnie w mieszkaniu czeka, skoro go żona zobaczy wchodzącego z „tą łajdaczką". A to tem bardziej, że nie oznajmił jeszcze „Frydze", że opuszcza „Piekło" i że przewidywał z góry kłótnię, jakiej żona wszcząć nie omieszka, dowiedziawszy się, że został bez miejsca, że z własnej woli znajduje się na bruku.

— Chcesz pan, to pójdę z panem? — zaproponował Łukasz — Wyjaśniłbym sam całą sprawę.

— Doprawdy — odrzekł tamten z widoczną ulgą — tak będzie najlepiej.

Bonnaire i Josina nie mówili z sobą wcale. Czuła się, jak się zdaje, zawstydzona wobec majstra puddlera, bo jakkolwiek wzbudzała w nim pewien rodzaj ojcowskiej wyrozumiałości uczciwego człowieka, gdyż wiedział, ile musiała wycierpieć w pożyciu z Ragu, to jednak z drugiej strony ganił ją za to, że temu hultajowi uległa. Widząc zbliżanie się obu mężczyzn, Josina zbudziła delikatnie Naneta, poczem poszli oboje za tamtymi w milczeniu, na wezwanie Łukasza. I wszyscy czworo, skręciwszy na prawo, wzdłuż kolejowego nasypu, wkroczyli na terytoryum starego Beauclair, którego rudery, u wylotu wąwozu między kończynami Monts Bleuses rozkładały się na równinie w postaci kałuży cuchnącej, podchodząc aż pod samą nową dzielnicę miasta.

Socyalizm we Francyi.

II.

Dzięki Jaurès'owi, potęga socyalistyczna przechyliła szalę zwycięstwa. Olbrzymi jej wpływ stał się dla wszystkich widocznym. Można powiedzieć, że już wówczas stanęła na porządku dziennym kwestya udziału socyalistów w rządzie. Ludzie wysokiej inteligencyi, którzy dotychczas mało zwracali uwagi na przejawy socyalistyczne, zostali jakby olśnieni siłą moralną socyalizmu. Od tego czasu Anatol France uderzył czołem przed wschodzącem słońcem solidarności ludzkiej, a Emil Zola zagłębił się w studyowanie dzieł Fouriera, owocem czego jest świetna jego powieść „Praca“, którą obecnie drukujecie. Czy to wyszło na szkodę socyalizmowi?! A są przecież tacy, co wypowiadają to zdanie. Mówią, że odbiera mu to charakter rewolucyjny.

A czyż nie jest wypadkiem wielkiej doniosłości rewolucyjnej, że w boju o Dreyfusa militaryzm poniósł ogromną klęskę? Jeden z najmłodszych pisarzy, namiętny i utalentowany przeciwnik militaryzmu, Urban Gohier, nazwiskami i cyframi dowiódł, że potomkowie dawnej feudalnej szlachty, wychowani w szkołach jezuickich, zbudowali sobie w armii cytadelę, do której tylko swoich wpuszczali. Zręcznie obmyślanym systemem egzaminów konkurencyjnych i awansów przesiewali kandydatów i tylko ci, co pozyskali ich zaufanie, do wyższych stopni wojskowych dochodzili. Nigdzie przytem protekcya nie miała tak wielkiego znaczenia, jak w wojsku. Otóż dzisiejszy minister wojny, André, szczery republikanin i demokrata, zburzył dawny system awansów, a nowemi rozporządzeniami, ułatwiającemi awans tym, co wyższych specyalnych szkół nie skończyli, otworzył drogę do zdemokratyzowania armii. W tych dniach złożył on także w biurze Izby poselskiej nowy projekt kodeksu wojskowego, zaprowadzający radykalną zmianę sądów wojennych przez ograniczenie ich kompetencyi, zapewnienie ważnych rękojmi dla podsądnych i złagodzenie kar.

A cóż jest w tem rewolucyjnego? zapytają niektórzy. Otóż w rozumieniu rewolucyi zachodzi wielka różnica. Dawna tradycya rewolucyjna żywo rysuje w wyobraźni barykady, strzelanie, strugi krwi. Niektórzy nawet wcale nie rozumieją **łagodnej rewolucyi**, jaką był ongiś zalecał Kołłątaj. A jednak ewolucyonizm mocno przeniknął w umysły. Nawet przedstawiciel najbardziej rewolucyjnego w dawnem znaczeniu kierunku, blankizmu, Edward Vaillant, w swoich wnioskach w parlamencie, w swoich przemówieniach i w swoich artykułach dziennikarskich, bardzo często stał na gruncie ewolucyonizmu. Dzisiaj Guesde'a, zaślepionego w zawziętym sporze, można niemal co krok pobijać jego własnemi słowami, które on jeszcze tak niedawno wypowiadał. Vaillant i Guesde uważają siebie tylko za prawdziwych rewolucyonistów, przeciwstawiając się Jaurès'owi. A jednak i Jaurès wcale nie przeczy temu, ażeby rewolucya mogła się dokonać w zupełności bez ostatecznego gwałtownego starcia się. Zdaniem jego, rewolucya odbywa się nieustannie, postępując naprzód w coraz bardziej przyspieszonem tempie, a kiedy już staną silne nowe zręby, gwałtownym ruchem wywraca starą budowę i stawia nową. W „Histoire Socialiste“, która wychodzi obecnie zeszytami, w szczegółowy sposób wykazuje, że burżuazya, rozwijając wielką czynność ekonomiczną, była już przed rewolucyą potęgą, która potworzyła nowe instytucye, jak „Caisse d'escompte“, stowarzyszenia handlowe itd., która owładnęła ruchem umysłowym i ujęła w swe ręce ważniejsze sprężyny władzy państwowej. „Gdyby królowie Francyi — powiada on — mogli stać się królami burżuazyi i chłopów, gdyby skorzystali ze swej władzy, niszcząc na wsi ostatnie ślady feudalizmu i zapewniając burżuazyi przemysłowej, handlowej i pieniężnej bezpieczeństwo w pracy, ścisłe przestrzeganie umów publicznych i oszczędne i surowe gospodarowanie groszem państwowym, to jest rzeczą wielce prawdopodobną, że wybuch rewolucyi r. 1789 nie nastąpiłby“. Słowem, gwałtowny wybuch rewolucyi nie wynikał z istoty samej rewolucyi, ale był tylko skutkiem oporu króla i szlachty przeciwko ostatecznemu uznaniu istniejącego już w rzeczywistości nowego porządku. Do tej kwestyi, bardzo ważnej, może jeszcze raz wrócę innym razem, ale obecnie muszę pospieszać ku końcowi mojej korespondencyi.

Jaures, wyszedłszy zwycięsko ze sprawy Dreyfusa, znowu uderzył w dzwon, nawołujący socyalistów do zjednoczenia się, do stworzenia jednego, potężnego stronnictwa. Cała — można powiedzieć — Francya socyalistyczna zawtórowała mu i zwołany w tym celu kongres miał tę sprawę załatwić. Tymczasem wynurzyła się nowa skała podwodna i grozi doszczętnem rozbiciem sprawy zjednoczenia. Skałą tą podwodną — wstąpienie Milleranda do ministerstwa.

Nie będę się wdawał w rozbiór, czy wstąpienie Milleranda do ministerstwa jest korzystne, czy szkodliwe dla sprawy socyalistycznej. Muszę tylko za-

---

Była to plątanina krętych, ciasnych uliczek, pozbawionych powietrza i słońca, i zatrutych biegnącym przez środek rynsztokiem, spłókiwanym jedynie przez deszcze. I trudno było pojąć podobne stłoczenie na jedną kupę ubogiej ludności, w miejscu tak szczupłem, kiedy równina Roumagne roztaczała się tuż obok w nieskończoność, wystawiona na zdrowy oddech nieba, który hulał po niej, jak gdyby po morzu. Potrzeba było na to w rzeczy samej zażartej walki o pieniądz i własność, aby wymierzyć ludziom tak skąpo prawo do ziemi, tej wspólnej wszystkich matki, udzielając każdemu zaledwie kilka metrów niezbędnych przestrzeni, na której spędza wszystkie godziny życia. Wiek lub dwa nędzy i zabiegi spekulantów złożyły się na stworzenie tych kloak, noszących miano tanich mieszkań, z których wyrzucano lokatorów bardzo często, mimo nizkich czynszów wielu z tych dziur, nie zasługujących nawet na pomieszczenie zwierzęcia. Jak grunt wskazał, rosły tu jedne po drugich małe, ciemne domostwa, mokre lepianki, gniazda robactwa i zarazy, — a jakiż obraz nędzy, pod tę noc późną, w ponurych mrokach nieba w żałobie, to przeklęte miasto pracy, ciemne, ciasne, plugawe, niby ohydna narośl socyalnych niesprawiedliwości!

Bonnaire, postępujący przodem, wszedł w jednę z uliczek, zboczył w drugą, nakoniec przybył na ulicę des Trois Lunes. Była to jedna z najciaśniejszych, pozbawiona zupełnie chodników, wybrukowana głowiastymi kamieniami, wybranymi z łożyska Mionny. Dom, w którym zamieszkiwał pierwsze piętro, czarny, o spękanych ścianach, nachylił się pewnego dnia tak nagle, że trzeba było fasadę podeprzeć czterema grubemi belkami. Ragu zajmował z Josiną trzy izdebki drugiego piętra, których podłoga właśnie byłaby się zapadła, gdyby nie owe belki. Na dole, schody, strome jak drabina, zaczynały się u samego progu, bez jakiegokolwiek przedsionka.

— Zatem pan będzie łaskaw pójść ze mną na górę? — odezwał się w końcu Bonnaire do Łukasza.

Na twarzy jego ukazało się znowu zakłopotanie. Josina zrozumiała natychmiast, że lękał się wprowadzać ją do siebie, z obawy, aby jej nie spotkała ze strony „Frygi“ jakaś obelga, chociaż myśl zostawienia jej z dzieckiem na ulicy sprawiała mu także przykrość. Aby go wybawić z tego kłopotu, odezwała się więc z wyrazem właściwej sobie dobroci i rezygnacyi na twarzy:

— My nie potrzebujemy iść z panami. Zaczekamy na górze na schodach.

Bonnaire przystał na ten projekt.

— Dobrze, niechże pani będzie cierpliwą i usiądzie, ja zaś, skoro tylko będę miał klucz, przyniosę go, żebyś pani mogła pójść spać.

W tej samej chwili Nanet i Josina znikli w grubej ciemności schodów; żaden szelest nie zdradzał ich obecności, musieli się gdzieś ukryć. Bonnaire począł teraz wstępować na schody, służąc Łukaszowi za przewodnika, uprzedzając go o wysokości stopni i zalecając, aby się mocno trzymał zatłuszczonego sznura, służącego za poręcz.

— To tu, panie. Jesteśmy na miejscu. Tylko niech się pan nie rusza!... bo tutaj desek wąsko, a gdyby tak człek spadł, pięknegoby zrobił koziołka. (C. d. n.)

znaczyć, że opinia dzisiejszych przeciwników nie objawiała się tak wrogo przy pierwszej o tem wiadomości. Kiedy Waldeck-Rousseau zaproponował Millerandowi objąć tekę ministeryalną, ten zakomunikował to grupie socyalistycznej parlamentarnej, zapytując o jej zdanie w tej sprawie. Grupa parlamentarna — nie wyłączając Vaillanta — przyjęła tę wiadomość raczej z zadowoleniem, niż z niezadowoleniem. A jeden z zawziętych dzisiaj przeciwników zaproponował był nawet dać mandat Millerandowi. Wtedy nie było jeszcze mowy o wstąpieniu Gallifeta do ministerstwa. I prawdopodobnie kwestya ministeryalna nie wywołałaby była we Francyi tak silnego rozdrażnienia, gdyby nie ta okoliczność, że socyalista i okrutny poskromiciel komuny — znaleźli się w jednym gabinecie. Straszna nienawiść, jaką pałano do Gallifeta, pociągnęła za sobą i niechęć do Milleranda. Vaillant, dawny szermierz komuny, zawrzał oburzeniem. Guesde uruchomił swe pułki i kongresu, który się zebrał dla sprawy zjednoczenia, omal nie rozbił, domagając się potępienia Milleranda.

Potrzeba jednak zjednoczenia odczuwaną jest bardzo silnie i kongres, pomimo gwałtownego ścierania się stronnictw i burzliwego przebiegu rozpraw, zakończył się wołaniem o zjednoczenie, przekazując tę sprawę kongresowi, który się miał zgromadzić w następnym roku (1900), wnet po zamknięciu międzynarodowego kongresu socyalistów.

Przeszłoroczny kongres w listopadzie był jeszcze burzliwszy. Do kwestyi ministeryalnej dołączyła się nowa kwestya, czy kooperatywy (towarzystwa spółdzielcze) socyalistyczne, które w ostatnich latach zaczęły się mnożyć i potężnie rozwijać, mają być wcielone do stronnictwa socyalistycznego.

Przeciwnicy coraz otwarciej występywali. Oświadczyli oni, że nie chcą takiego zjednoczenia, w którem szczerze socyalistyczne organizacye utoną w morzu niepewnych i chwiejnych żywiołów. Pomimo to olbrzymia większość oświadczyła się za zjednoczeniem, wybrała komitet generalny i poleciła mu wypracować i przedstawić przyszłemu kongresowi projekt przyszłej zjednoczonej organizacyi.

O kongresie tym, który się odbył w Lyonie podczas Zielonych świąt, napiszę w następnym artykule.

Bolesław Limanowski.

Przegląd polityczny.

= Jak Koło polskie broni praw narodowych? Koło polskie mieni się być „reprezentacyą narodową“. Obrona interesów narodowych, oto jedyna podstawa dogmatu solidarności Koła polskiego, jedyna jego racya bytu. Kto wchodzi do Koła polskiego, musi się wyrzec swych przekonań politycznych i społecznych i, jak powiadają obrońcy Koła, „złożyć je w ofierze na ołtarzu sprawy narodowej, wyższej ponad różnice partyjne i t. d. i t. d.“ Całą obłudę, jaka tkwi w tych frazesach, wykazała już dostatecznie sprawa upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, co do którego Koło polskie ani palcem nie ruszyło. Okazało się już niejednokrotnie, że to, na czem się opiera cała racya bytu solidarnego Koła polskiego, tj. obrona interesów narodowych polskich, jest równie dalekiem od Koła polskiego, jak od szenererowców. Ilekroć interes narodowy był gdziekolwiek zagrożony, Koło polskie zachowywało się tchórzliwie i niewolniczo, nigdy nie wystąpiło tak, jak na narodową reprezentacyę przystało. Wiernem tej tradycyi milczenia pozostało Koło i w sprawie rady powiatowej bialskiej. Sprawa przedstawia się następująco: Starosta bialski Kurykowski zagaił posiedzenie rady powiatowej bialskiej po niemiecku, marszałek powiatowy Lukas, jakoteż dr. Łazarski, przepadły kandydat komitetu centralnego z V. kuryi wadowickiej, przemawiali również po niemiecku. Jestto pierwszy wypadek germanizacyi autonomii powiatowej w Galicyi. Otóż Koło polskie nie pozwoliło posłowi Romanowiczowi wnieść w tej sprawie interpelacyi w parlamencie, znaczną część obrad w tej sprawie uznało Koło za „poufną“, a prezes Jaworski uznał, że sprawa ta należy do sejmu.

A więc Koło polskie postanowiło nic a nic w tej sprawie nie zrobić. Obrona Galicyi przed germanizacyą „nie należy“ do Koła polskiego. Cóż więc „należy“ do Koła polskiego? Do czego w takim razie narodowi potrzebnem jest to Koło i jego solidarność? Gdyby Koło polskie wcale nie istniało, to czyż interesy narodowe mogłyby być mniej bronione niż teraz? Koło polskie zdaje obronę praw i interesów narodu polskiego w Galicyi na łaskę Bożą, ale każdy przyzna, że do tej czynności nie potrzeba ani Koła polskiego, ani „solidarności narodowej.“ Przeciwnie, każdy teraz widzi, że „solidarność“ potrzebną jest Kołu polskiemu jedynie do uniemożliwienia wszelkiej obrony interesów narodowych.

= Rozszerzenie nietykalności poselskiej. Subkomitet komisyi konstytucyjnej wypracował wnioski w sprawie rozszerzenia nietykalności poselskiej. Wnioski te mają na celu zmianę § 8 i 16 ustawy zasadniczej o tyle, że o dyscyplinarce, wytoczonej członkowi Rady państwa, musi jego władza przełożona bezzwłocznie uwiadomić prezydenta Izby; Izba może uchwalić odłożenie dyscyplinarki do końca sesyi; wcześniej, jak w dwa miesiące po uwiadomieniu prezydenta, nie śmie dyscyplinarka zostać rozstrzygniętą (naturalnie, jeżeli w tym czasie nie zapadła uchwała Izby w tej sprawie); jeżeli dyscyplinarkę wytoczono w czasie feryj parlamentarnych, to ów 2-miesięczny termin rozpoczyna się od dnia zebrania się Izby po feryach. Z powodu głosowania w Izbie, nie śmie członek parlamentu nigdy zostać pociągniętym do odpowiedzialności, a z powodu wyrażeń, użytych w Izbie, tylko przez tę Izbę. Aresztowanie posła nie może nastąpić od chwili zwołania parlamentu, aż do zamknięcia sesyi. Podczas trwania sesyi nie może bez pozwolenia Izby przeciw jej członkowi ani sąd, ani władza administracyjna, lub policyjna wdrożyć śledztwa, lub podnieść oskarżenie.

Nadto subkomitet proponuje zmianę § 320 ustawy z 1 sierpnia 1895 o postępowaniu sądowem w sprawach cywilnych o tyle, że jeżeli członek parlamentu lub sejmu odmówi złożenia świadectwa, co do spraw poruszonych przezeń w Izbie, to Izba ma rozstrzygnąć, czy ma złożyć świadectwo, czy nie. Podczas trwania sesyi może członek parlamentu lub sejmu odmówić przyjęcia funkcyi rzeczoznawcy bez podania powodów.

Dalej w § 23 ustawy o wspólnych sprawach monarchii proponuje subkomitet zmianę, że członkom delegacyj przysługuje tasama nietykalność, która członkom parlamentu przyznaną jest w §§ 8 i 16 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa; w razie gdyby parlament nie był zebranym, to jego prawa w sprawach nietykalności przechodzą na delegacye.

Wkońcu wnosi subkomitet zmianę §§ 227, 530 i 531 ustawy karnej, tyczących się przedawnienia czynów karygodnych, o tyle, że czas od wniesienia prośby o wydanie członka Izby, aż do chwili zawiadomienia Izby o tej prośbie, niema być wliczany do terminu przedawnienia.

Pos. Bareuther zgłosił wniosek mniejszości, wedle którego nietykalność trwałaby przez całą kadencyę wyborczą, tj. od chwili zwołania do chwili rozwiązania Izby, względnie aż do wygaśnięcia mandatu.

Pos. Marchet przedłożył wniosek, że dyety mogą być fantowane tylko do wysokości jednej trzeciej, a przy egzekucyi świadczeń na ustawą nakazane utrzymanie do połowy; koszta podróży wcale nie mogą być fantowane.

Na wniosek ten subkomitet się nie zgodził.

Z kraju hakatyzmu.

Wiec poznański. — Hakatyzm... cmentarny.

Dnia 2 b. m. odbył się w Poznaniu wiec w sprawie szkolnej, na którym przyjęto w formie petycyi do ministra oświaty rezolucyę, domagającą się przywrócenia w szkołach nauki języka polskiego, powierzenia jej ludziom fachowym, oraz otworzenia przy wszystkich gimnazyach bibliotek,

zawierających dzieła polskie. Naturalnie, antipolskiego rozmachu rządu ani ten wiec, ani inne mu podobne nie powstrzymają — powinny one zatem mieć charakter głośnego protestu przeciwko gwałtom pruskim i służyć do rozbudzenia większej odporności w społeczeństwie. Tymczasem, dzięki temu, że na czoło wysuwa się w podobnych chwilach zwykle stańczykerya poznańska — wiece kończą się uchwalaniem petycyi „do jego Ekscelencyi, która przy swej wszechstronnej znajomości rzeczy zechce wziąć pod uwagę itd.“

Dość głupiemi są w bajkach jagnięta, ale żaden bajkopisarz nie przypisał im taktyki podawania petycyi do wilka, by przestał ich dusić. Na lep komplementów „o wszechstronnej znajomości rzeczy“ organizatorowie wieców pruskiego ministra nie złapią, logicznymi dowodami co do potrzeby nauczania polskiego języka go nie przekonają — petycya tylko wykrzywi mu usta szyderczym uśmiechem. Więc poco napróżno się kłaniać przed wrogiem? Więcej godności! — oto uwaga, którą przesyłamy pod adresem aranżerów wieców szkolnych.

Różne bywały dotąd w zaborze pruskim formy hakatyzmu — najnowszą jest hakatyzm cmentarny. Z Kościana donoszą, iż wdowa po nauczycielu Wojciechowskim postanowiła ułożyć na grobie męża płytę z napisem polskim. Na to otrzymała, w prywatnej wprawdzie rozmowie, przestrogę, że jeżeli nie da niemieckiego napisu na nagrobku męża, który był pruskim nauczycielem, może utracić pensyę wdowią.

Hakatyzm nie wstrzymuje swych zapędów nawet przed mogiłą.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników introligatorskich. W poniedziałek dnia 3 bm. odbyło się poutne zgromadzenie robotników i robotnic introligatorskich, pod przewodnictwem tow. Teofila Skibki; sekretarzem był tow. Tomasz Kruk. Tow. Halbina omawiał sprawę kongresu introligatorów, zwołanego do Wiednia na dzień 29 bm. i przedstawił zebranym wnioski stowarzyszenia na kongres; zgromadzeni wnioski te po dłuższej dyskusyi uchwalili, wzywając delegata do popierania tych wniosków na kongresie. Tow. Halbina żąda, aby delegat poruszył na kongresie sprawę zapomóg dla robotnic introligatorskich, poszukujących pracy; wniosek ten uchwalono. O położeniu robotników introligatorskich przemawiał tow. Kruk, który wykazał, iż przyczyną nędznego położenia robotników jest głównie brak organizacyi. Tow W. Wolański omawia wyzysk i nadużycia w niektórych pracowniach, w których robotnicy muszą pracować po nocach i domaga się, aby takich majstrów zawsze piętnować publicznie na zgromadzeniach. Tow. Halbina wzywa zebranych do organizowania się. Po przemówieniach kilku jeszcze towarzyszy przewodniczący zamknął zgromadzenie o 10 wieczór, dziękując zebranym za liczny udział.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 czerwca. 1443. Trzęsienie ziemi w Polsce. — 1606. Corneille, francuski poeta, urodził się. — 1861. Zamach Berezowskiego na cara Aleksandra II. — 1900. Burowie zadają Anglikom klęskę pod Roodewał.

Dziś odczyt prof. Bandouina „O wrażeniach z podróży do Helsingforsu, w sali Nowodworskiej, b. gimnazyum św. Anny. Wstęp 30 ct. Dochód przeznaczony jest na rzecz uniwersytetu ludowego.

Dziś teatr zamknięty.

Piątek: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy).

Sobota: „U wrót“ (An des Reiches Pforten). komedya w 4 aktach Knuta Hamsuna (nowość).

Niedziela: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

☛ Z powodu przypadającego na dziś święta wyjdzie następny numer „Naprzodu“ w piątek o godz. 10 rano.

Władze krakowskie wobec bezrobocia. Od dłuższego już czasu wstrząsa opinią publiczną, panujące w Krakowie bezrobocie. Setki robotników, wynędzniałych i zgłodniałych, zalegają ulice miasta, wyczekując napróżno na zajęcie. Nędza wśród mas roboczych dochodzi do tego stopnia, iż mnóstwo rodzin po kilka dni w tygodniu przymierać musi głodem, nie mając co do ust włożyć.

Jakżeż jednak władze krakowskie zachowują się wobec tych rozpaczliwych stosunków?

Nie do uwierzenia poprostu jest fakt, że władze krakowskie nietylko nie rozpoczynają żadnych nowych robót, któreby mogły dać zajęcie pozbawionym pracy, — ale nawet do prowadzonych obecnie robót nie chcą przyjmować, robotników krakowskich.

I tak: od dłuższego już czasu prowadzą się roboty na Wiśle, przy pogłębianiu koryta. Do robót tych sprowadziło starostwo krakowskie ludzi z Niepołomic, żaden zaś z krakowskich robotników zatrudnienia tam nie dostał. Gdy deputacya pozbawionych zajęcia robotników zjawiła się w starostwie, prosząc o zatrudnienie przy robotach na Wiśle, odparł radca Sare, iż dla robotników krakowskich niema już zajęcia. Odpowiedź ta wywołała u robotników rozgoryczenie, które starostwo w ten sposób usunąć się stara, iż obstawiono żandarmami zajętych przy Wiśle ludzi rzekomo w celu „strzeżenia“ ich przed napaścią i czuwania nad porządkiem publicznym.

W krakowskim sądzie krajowym prowadzą się również od kilku dni roboty około odnowienia budynku. Każdego roku oddawano zwykle roboty te prywatnemu przedsiębiorcy (p. Jaworzyńskiemu) przyczem miało również zatrudnienie wielu robotników. P. prezydent Czyszczan wprowadza jednak, właśnie w chwili bezrobocia, „oszczędności“, i do robót tych używa tylko więźniów; ci za 12 ct. dziennie wykonują roboty, na które napróżno wyczekują setki robotników!

Podczas gdy w innych miastach władze autonomiczne i polityczne wynajdują roboty, byle tylko dać zatrudnienie pozbawionym pracy — władze krakowskie do robót już istniejących nie chcą przyjmować miejscowych robotników, chociaż wiedzą dobrze o tem, jak straszna nędza wśród nich panuje wskutek braku pracy. Widocznie przykład Lwowa krakowskim władzom jeszcze nie wystarcza.

Zjazd przemysłowców w Krakowie. Otrzymujemy następujące pismo: I. Zjazd przemysłowy odbędzie się w Krakowie w pierwszych dniach września b. r. Komitet Zjazdu składa się z wybitnych przemysłowców i techników Zachodniej Galicyi i pozostaje pod przewodnictwem p. Edm. Zieleniewskiego, wiceprezesami są pp. B. Liban i M. Dąbrowski, sekretarzami pp. Górecki i Rolle. Prace Komitetu postępują szybko, obrady odbywają się każdej środy; biuro, otwarte codziennie od $6^1/_2$ do $8^1/_2$ w lokalu Stowarzyszenia technicznego (Rynek gł. 17), udziela licznie zgłaszającym się interesantom informacyj. Udział w Zjeździe weźmie znaczna liczba przemysłowców, techników, ekonomistów i kupców tak z kraju, jak też i z zagranicy, z czego wnosić można, iż sprawy na Zjeździe wyczerpująco i fachowo roztrząsane będą. Kraków zapewno przygotuje się zawczasu, by godnie ten pierwszy Zjazd przemysłowców w murach swych przyjąć. *Edmund Zieleniewski. Karol Rolle.*

Demokraci w Kole polskiem. Otrzymujemy następujące pismo: W niedzielnym numerze „Naprzodu“ zamieszczono w telegramie ze Lwowa wiadomość, jakoby podpisani posłowie otrzymali od „Towarzystwa demokratycznego“ wezwanie do bezzwłocznego wystąpienia z Koła polskiego, na co mieli odpowiedzieć, że z Koła nie wystąpią. Upraszamy o łaskawe zamieszczenie sprostowania, że takiego ani podobnego wezwania nie otrzymaliśmy, a przeto i odpowiedzi żadnej nie udzieliliśmy i udzielić nie mogli. Z prawdziwem poważaniem *Romanowicz, Jan Rotter.*

Towarzystwo ratunkowe w Krakowie udzieliło w ubiegłym miesiącu 256 razy pomocy, a mianowicie w dzień 197, w nocy zaś 59 razy. Nagłych zasłabnięć było 42, z czego 9 wypadków przypada na zatrucie się alkoholem.

Przypadków chirurgicznych było w miesiącu maju 143, z tego przypada: na złamania kości 13, na cięższe i lżejsze zranienia 64, na zmiażdżenia i stłuczenia 40.

Samobójstw wydarzyło się w ubiegłym miesiącu 6, przypadków obłąkania 5, przypadków śmierci również 5.

Dotkniętych było 149 mężczyzn, 94 kobiet i 11 dzieci. Wpadającym w oczy jest fakt, iż liczba przypadków chirurgicznych w porze letniej, stale wzrasta; główny procent stanowią tu wypadki zaszłe w czasie pracy.

Nieludzki kamienicznik. Na ulicy Gertrudy uderza w oczy przechodniów niezwykły, a wzruszający widok. Wśród deszczu i błota leżą porozrzucane bezładnie po ulicy sprzęty domowe, a koło nich siedzi biedna jakaś kobieta i gorzko płacze. Jest to wdowa po podmajstrzym ciesielskim p. W., którą wyrzucił brutalnie z mieszkania na ulicę dnia 4 bm. właściciel kamienicy Celestyn Czynciel, za to, iż p. W. była mu winną parę złr. czynszu. Biedaczka błagała Czynciela, by nie wyrzucał jej na

słotę i pozwolił przemieszkać jeszcze kilka dni. Jednak napróżno! Zatwardziały kamienicznik nie dał się skruszyć. Biedna kobieta tuła się od dwóch dni po mieście; śpi na plantach, rzeczy jej mokną na ulicy. Syn jej, uczeń gimnazyalny, musiał szukać przytułku u kolegów. Prócz tego jeszcze Czynciel szkodzi p. W. w wyszukaniu innego pomieszkania.

Ta nieludzkość kamienicznika zasługuje na publiczne napiętnowanie.

Konkurs na prace naukowe ogłasza Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniw. Jagiellońskiego pod następującymi warunkami:

1. Wybór tematu pozostawia się do woli kompetentów.

2. Prace mają być przedkładane do dnia 15 października 1901 do zarządu Tow. wzaj. pomocy uczniów uniw. Jag., opatrzone godłem, z nazwiskiem autora, ukrytem w kopercie zapieczętowanej.

3. Komisya konkursowa wydziału Tow. wzaj. pomocy postara się o uzyskanie opinii o pracach odpowiednich pp. profesorów i na tej podstawie przedłoży wydziałowi projekt rozdzielenia nagród.

4. Praca nie może być pierwej na żadnym innym konkursie nagrodzona.

5. Prace odznaczone otrzymają nagrody w wysokości później oznaczyć się mającej, nie mniej jednak jak 60 koron.

6. Kompetent musi być członkiem Tow. wzajemnej pomocy uczniów uniw. Jagiell. i uczniem tegoż uniwersytetu.

Kwiatki fiskalizmu. Do redakcyi naszej zgłosił się pewien kupiec krakowski z następującą sprawą: Na skutek wniesionego rekursu przyznała mu krajowa dyrekcya skarbu zwrot uiszczonych skarbowi 2 K 20 h. Jednakowoż od przyznania zwrotu do wypłacenia tych pieniędzy — droga daleka. Kupiec ów, chcąc przyjść w posiadanie należnych mu 2 K 20 hal., musiał wnieść podanie do urzędu skarbowego. Po roku przyszła mu z dyrekcyi skarbu, wprawdzie nie asygnata na owe 2 K 20 h, lecz — kara 2 K za to, że nie ostemplował podania! Podanie zaś wniósł nieostemplowane, bo mu w krakowskiej dyrekcyi skarbu powiedziano, że jest ono wolne od stempla. Nie dość więc, że nie odebrał swoich 2 K 20 h, to jeszcze musi skarbowi drugie tyle dopłacić!

Baczność! Towarzysze w Dębnikach! Tomasz Kawończyk, właściciel handlu wiktuałów i szynku w Dębnikach, przy ul. Ogrodowej, mimo licznych żądań ze strony gości, wzbrania się zaprenumerować „Naprzód“. Wobec tego zorganizowani robotnicy w Dębnikach postanowili nie uczęszczać do tego lokalu.

Dr. Kazimierz Rakowski uprasza nas o zaznaczenie, że wiadomość, jakoby pożyczał pieniądze redaktorowi „Przeglądu wszechpolskiego“ nie jest prawdziwą, gdyż nie miał z nim nigdy stosunków pieniężnych.

W Zakopanem zmarł znany lekarz dr. Hawranek, właściciel lecznicy dla chorych na płuca.

Znowu wypadek w nowosądeckich warsztatach. Z Nowego Sącza donoszą nam o nowym zaszłym w tamtejszej kotlarni kolejowej wypadku, który kosztować będzie życie ludzkie. Mianowicie tow. Kmiecik, jeden z gorliwych członków organizacyi kolejowej, został dnia 4 b. m. o godz. pół do 11 przed południem, tak silnie uderzonym w głowę korbą od walca, iż padł na miejscu bez przytomności; nie ma najmniejszej nadziei utrzymania go przy życiu. Nieszczęśliwy jest ojcem licznej rodziny, złożonej z 4 drobnych dzieci. Robotnicy twierdzą, iż wina spada w pierwszym rzędzie na „forarbeitera“ Bazielicha, znanego naganiacza dyrekcyjnego.

W przeciągu kilku dni jest to już drugi wypadek w warsztatach nowosądeckich.

Komenda wojskowa w Przemyślu zakazała żołnierzom i oficerom uczęszczania na sztukę „Ocknienie“, którą odegrało w sobotę 1 bm. towarzystwo dramatyczne w Przemyślu na dochód pogorzelców z Oleszyc. W motywach zakazu powiedziano, że tendencya sztuki nie zgadza się z zasadami, panującemi w armii austryackiej.

Z powodu tropikalnych upałów uległo wielu żołnierzy w Przemyślu porażeniu słonecznemu. Komendanci poszczególnych pułków wydali polecenie, aby w miarę możności ćwiczono żołnierzy w cienistych miejscach.

Egipskie zapalenie oczu (trachoma) szerzy się w przemyskim korpusie gwałtownie. Najwięcej ucierpiał 77 pułk piechoty i oddział zatrudniony przy magazynach zapasowych. Wszystkich chorych, ze względu na zaraźliwy charakter choroby, internowano.

Pożar. Z Przemyśla donoszą nam: W poniedziałek 3 b. m. wybuchł o godz. 10 rano pożar w Małkowicach, w czasie kiedy ludność rusińska, z powodu Zielonych świąt bawiła w cerkwi. Przy niezwykłym, bo do 30 stopni dochodzącym upale ogień szybko przerzucał się z chaty na chatę, robiąc okropne spustoszenia. Na ratunek włościanom pospieszyli w pobliżu znajdujący się żołnierze i wspólnemi siłami zdołali po kilku godzinach zlokalizować pożar. Spaliło się dziesięć zagród włościańskich, prawie żadna nieasekurowana.

Pisemka plotkarsko-wszędobylskie oblizują się radośnie na myśl o mamce świeżo-urodzonej księżniczki włoskiej; albowiem ta wybranka losu, oprócz bardzo znacznej pensyi, pobierać ma jednorazowo: 10.000 fr., gdy królewskiemu dziecku pierwszy ząb wyrośnie, 10.000 fr., gdy wypowie ono pierwsze słowo, taką samą sumę, gdy pierwszy krok postawi i t. d.

Czy i za pierwsze splamienie pieluszki przez królewskiego noworodka taki sam deszcz złoty na mamkę spada — o tem powyższe dzienniki milczą.

Zjazd delegatów Towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej w Austryi, urządzany staraniem Czytelni akademickiej we Lwowie, odbędzie się w Krakowie w dniach 6 i 7 czerwca. Zjazd ma na celu utworzenie „Związku Towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej w Austryi“.

Punkt zborny dla delegatów we czwartek dnia 6 czerwca o godz. $9\frac{1}{2}$ w lokalu Tow. „Młodość“ ul. Wolska l. 15.

Z kancelaryi Domu Matejki komunikują nam: W ciągu miesiąca maja zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 33 osoby za wstępem po 40 h., 3 osoby po 1 K i 21 osób w godzinach pozaurzędowych za osobną opłatą wniesioną do „księgi darów“. Z tego tytułu wpłynęło ogółem do kasy Towarzystwa 66 K 80 h.

„Głos narodu“ na żołdzie spółki tramwajowej.

Korupcya dziennikarska objawia się w najrozmaitszych postaciach. Zagranicą dosięgła ona form niezwykle wyrafinowanych; u nas przedstawia się ona jeszcze niedołężnie i prymitywnie. Jednym tłustym anonsem można w Krakowie ugłaskać najbardziej nieprzejednanego antysemitę...

Do niedawna można było w „Głosie narodu“ czytać siarczyste artykuły przeciw krakowskiemu towarzystwu tramwajowemu. Po pewnym czasie przycichło nagle wszystko — a równocześnie ukazał się w tylnej, najintratniejszej części „Głosu narodu“, anons spółki tramwajowej, z wezwaniem do subskrypcyi. W parę dni po ogłoszeniu tego anonsu począł p. Ehrenberg pomieszczać natchnione reklamy dla kliki tramwajowej w części redakcyjnej swego pisemka i wzywał kapitalistów miejscowych, aby rozbierali akcye, póki zapas starczy.

Bankier Raczyński zapewnia w organie Ehrenberga, że przedłużył z trudem termin subskrybcyi, aby zapewnić olbrzymie zyski kapitalistom miejscowym.

Tylko że ci „kapitaliści miejscowi“ nie bardzo spieszą na lep umizgów „Głosu narodu.“

Cała ta kampania trąci grubo korupcyą dziennikarską. Ostrzegamy publiczność przed temi reklamami. Wystarczy tylko przyjrzeć się uważnie cyfrom, aby zrozumieć, co znaczy płatna reklama i — korupcya dziennikarska.

Wiadomo, że kapitał zakładowy spółki tramwajowej wynosić ma 2,800.000 koron. Licząc zaś bardzo skromnie, wyniosą koszta ruchu na przeciąg jednego roku około 400.000 koron, jak dowodzi następujące zestawienie wydatków:

Roczna amortyzacya kapitału (45-letni okres)	K 62.000
5% oprocentowanie	140.000
Węgiel (500 wagonów)	80.000
Smary, uszczelnienia i inne materyały	10.000
Reparacye i odnowienia	50.000
Administracya	15.000
Służba	25.000
Asekuracya, podatki itd.	5.000
Wydatki nieprzewidziane	13.000
Razem około	K 400.000

Jakież są dochody na pokrycie tych wydatków? Przyjąwszy, że już wszystkie linie są w ruchu i że ilość pasażerów jest tak wielką jak we Lwo-

wie, otrzymamy, że rocznie przejadą się po liniach tramwajowych 3 miliony osób, co daje, przyjmując 10 h. od osoby, razem 300.000 koron. Pozostanie więc w bardzo korzystnym wypadku 100 000 koron niedoboru. Uwzględniwszy 5% oprocentowanie kapitału, wymagające rocznie 140.000 koron, otrzymamy rachunkową nadwyżkę 40.000 koron, wystarczającą na wypłacenie dywidendy 1·43%.

Ze względu zaś na to, że akcye wypuszczono po kursie o 5% wyższym od nominalnej wartości, odpowiada to faktycznemu oprocentowaniu 1·37%. Najprawdopodobniej zaś nie będzie ani grosza dywidendy, wobec tego, że nasz rachunek pzzedstawia jak najkorzystniej dochody spółki tramwajowej, a jak najmniejsze rozchody. Nawet w Wiedniu stoją obecnie akcye tramwajowe o kilkadziesiąt procent niżej wartości nominalnej!

Tak wygląda w rzeczywistości owa korzystna lokacya kapitału, którą zachwala płatny pismak z „Głosu narodu“.

Z sali sądowej.

Z prowincyonalnego bagienka. W procesie między dwoma „wielkościami“ wielickiemi pp. kancelistą Grundbockem a adwokatem Gwidonem Friedbergem wydali przysięgli krakowscy werdykt uwalniający oskarżonego dra Friedberga.

Ze Lwowa donoszą nam: „Gazeta narodowa“ zaprzecza, jakoby sprawa kukizowska miała być wznowioną i jakoby chłop Jajko miał być aresztowanym.

We wtorek odbyła się rozprawa Z. K. Rościszewskiego, którego aresztowanie w Krakowie wywołało swego czasu podejrzenie, że jest szpiegiem rosyjskim. Podejrzenie to nie potwierdziło się. Rościszewski został skazany za kradzież i oszustwo na 2½ roku więzienia. Skazany wyrok przyjął

„Unio catholica“. Wyższy sąd krajowy odrzucił sprzeciw wniesiony przez Feliksa Thumena przeciw aktowi oskarżenia i orzekł, że oszukańcze sposoby, jakich Thumen używał dla popełnienia sprzeniewierzenta, były tylko środkiem do celu.

Wobec tego orzeczenia Thumen odpowiadać będzie tylko za sprzeniewierzenie przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczyć będzie radca Łuczkiewicz. Oskarżenie wniesie zastępca prokuratora dr. Leżański, a broni adw. dr. Leser. Rozprawa rozpocznie się 14 bm. we Lwowie i potrwa kilka dni.

Równocześnie prokuratorya państwa we Wiednin na żądanie ministerstwa spraw wewnętrznych wdrożyła śledztwo przeciw centralnej dyrekcyi we Wiedniu.

Potwór-kobieta.

Rzeszów, 4 czerwca.

Przed paru laty owdowiał ślusarz Jan Dziurka, ojciec czworga dzieci. Aby dla dzieci znaleźć opiekunkę, ożenił się powtórnie z Anną Babulą, spodziewając się, że będzie im drugą matką. Stało się jednak inaczej. Wkrótce po ślubie zauważył, że dzieci szczupleją i bledną z każdym dniem, a na twarzach ich maluje się wyraz przestrachu. Często zauważał na ciele dzieci sińce i zadraśnięcia. Gdy spytał żony, co to ma znaczyć, otrzymał od niej odpowiedź, że dzieci są niesforne i pobiły się podczas zabawy. Wkrótce potem zwrócili mu uwagę sąsiedzi, że żona wyrzuca często dzieci na pole boso podczas najsilniejszego mrozu. Znowu począł Dziurka czynić wyrzuty żonie, która się broniła tem, że ją sąsiedzi oczerniają.

Największą nienawiść czuła do najmłodszego syna Dziurki, 2½ lat liczącego Stasia. Dziecko, chore od urodzenia, znosiło od macochy najstraszniejsze katusze. Za najmniejszą drobnostkę biła je kijem, trzciną, a nawet żelazem, bez opamiętania, nie zważając na miejsce, na które razy padały. W grudniu, podczas mrozów, rzucała dziecko do wanienki pełnej śniegu i trzymała je tam godzinę całą, aż dziecina cała siniała i puchnęła.

Skutkiem nieustannych katuszy osłabło dziecko tak dalece, że załatwiało potrzeby naturalne pod sobą. Wówczas rozgniewana macocha kazała mu zjadać własny kał.

Gdy z przeziębienia dostało kataru, rozpalała wyrodna kobieta szczypce od włosów do czerwoności i wpychała je dziecku do nosa. Raz przyłożyła dziecku gorące żelazo do przyrodzenia i kaleczyła do krwi. Nieraz rzucała głową o ścianę, że dziecko traciło przytomność.

Wreszcie śmierć zlitowała się nad biedną ofiarą. D. 13 grudnia rozebrała macocha dziecinę do naga i wybiwszy je, wyrzuciła nago, bez koszuli, na śnieg. Dziecko przeziębiło się i tego samego dnia skonało.

Domownicy wzburzeni tem znęcaniem się, zrobili doniesienie do prokuratoryi. Na podstawie tego doniesienia aresztowano Annę Dziurkową i osadzono w areszcie śledczym.

Rozprawa przed sądem rzeszowskim rozpoczęła się dnia 3 b. m. W sali sądowej stanęło troje sierót, które ze spokojem i smutkiem opowiadają o strasznych okrucieństwach macochy.

Oskarżona wypiera się wszystkiego, twierdząc, że prześladuje ją złość ludzka.

Rada państwa.

Wiedeń, 5 czerwca. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów). W dalszym ciągu dyskusyi nad prowizoryum budżetowem pos. Czaykowski z Koła polskiego domagał się, aby sejmy krajowe były regularnie zwoływane, a sesye sejmowe aby nie były zamykane, lecz odraczane. Mówca polemizuje z Loeckerem, który się oświadczył imieniem lewicy niemieckiej za skreśleniem z budżetu subwencyi dla gimnazyum cieszyńskiego. Wkońcu domaga się mówca zmiany regulaminu Izby, aby na przyszłość zapobiedz obstrukcyi, oraz ostatecznego załatwienia sporu czesko-niemieckiego.

Pos. Romańczuk żalił się na ucisk ludu ruskiego w Galicyi i podnosi, że jak Austrya jest drugiem państwem niemieckiem obok Niemiec, tak powinna być drugiem państwem słowiańskiem obok Rosyi. Austrya tylko wtedy może istnieć, jeżeli narodowości ją zamieszkujące będą miały zapewnioną swobodę rozwoju w duchu autonomii narodowej. Wkońcu omawia sprawę wychodźtwa i nędzę chłopów w Galicyi. Chłop ruski jeszcze przed niedawnym czasem liczył na cesarza, od przyjęcia zaś deputacyi chłopów w r. 1895 stracił i tę nadzieję. Obecny rząd nie stara się tej nadziei nanowo w nim wzbudzić. Rząd przypatruje się obojętnie ruchowi emigracyjnemu. W Manasterca strzelała żandarmerya do chłopów, jak do dzikich zwierząt. Wogóle wszystko się robi, aby nie pozwolić ruskiemu narodowi politycznie nabrać sił. My chcemy być wolnym narodem, od nikogo nie chcemy łaski, żądamy tylko naszych praw.

Pos. Lupul omawiał stosunki na Bukowinie.

Pos. Bomba przemawiał po polsku, potem po niemiecku, o upadku stanu chłopskiego w Galicyi.

Na wniosek Dawida Abrahamowicza zamknięto dyskusyę.

Mowcą generalnym contra wybrany pos. dr. Ofner, na mowcę pro nikt się nie zapisał.

Po przemówieniu posła Ofnera rozpoczął się szereg faktycznych sprostowań.

Pos. dr. Michejda w sprostowaniu faktycznem polemizuje z posłem Loeckerem i oświadcza, że gimnazyum polskie w Cieszynie i czeskie w Opawie nie są zakładami walczącymi.

Po przemówieniu sprawozdawcy pos. dra Kathreina przyjęto następnie prowizoryum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu. Przeciw prowizoryum głosowali młodoczesi, socyaliści, wszechniemcy, Włosi, radykali czescy, polscy posłowie ludowi i opozycyjni Rusini.

Następnie Dawid Abrahamowicz przedstawił sprawozdanie w sprawie zwróconego z Izby panów przedłożenia o dodatku wódczanym. Izba przyjęła je w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

Z kolei pos. Weisskirchner (antysemita) referował nowelę do §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej, poczem prezydent o godz. 3 popoł. odroczył posiedzenie do godz. 8 wieczorem.

Wiedeń, 5 czerwca. Posiedzenie nocne rozpoczęło się o godz. 8. Obradowano nad zmianą ustawy przemysłowej.

W dyskusyi przemawiali: pos. Doboszyński imieniem Koła polskiego.

Tow. Hanich i Ellenbogen wygłosili świetne mowy przeciw ustawie, podnosząc, że nie pomoże ona wcale drobnemu przemysłowi, a stworzy pole do szykan. Ustawa ta wyjdzie na korzyść wielkim fabrykantom.

Minister Call broni ustawy.

Po przemówieniu mówców generalnych uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej.

Po odpowiedzi ministra Spens Bodena na interpelacye, zamknięto posiedzenie o godzinie 1 w nocy.

Telegraf i telefon.

Strejk tokarzy.

Lwów, 5 czerwca. Strejk robotników tokarskich rozpoczął się we Lwowie, jak

już donieśliśmy w poniedziałek. Robotnicy domagają się skrócenia czasu pracy na 11 godzin, a podwyższenia płacy o 30 procent. W sobotę wieczór odbyło się poufne zebranie, na którem robotnicy skarżyli się, że pracują po 14 godzin dziennie w brudnych warsztatach, zarabiając przeciętnie 60 ct dziennie, a jeden z żalem opowiadał, że zarabia zaledwie 23 ct. dziennie.

Po obszerniejszej dyskusyi, w której zabierało głos kilku mówców, uchwalono ze względu na brutalne stanowisko majstrów zastrejkować i wybrano komitet strejkowy, do którego weszli tow.: Pankowski, Taubes, Löwenkorn i Halpern.

Wszelkie datki na rzecz strejkujących należy nadsyłać na ręce tow. D Salamandra, ulica Lindego 8.

Długi „Ruchu katolickiego“.

Lwów, 5 czerwca. Kwestya, czy za pobrany na wydawnictwo „Ruchu katolickiego“ papier ma płacić spółka wydawnicza, czy p. Zawadzki, została ostatecznie rozstrzygniętą na niekorzyść jezuitów.

Najwyższy trybunał zniósł wyrok pierwszych dwóch instancyj, zasądzający p. Zawadzkiego na zapłacenie i orzekł, że za wszystkie zobowiązania natury cywilnej, a więc i za papier odpowiada spółka wydawnicza.

Wyrok ten jest prawomocny, a pp. Thulie, Rydygery i t. d. muszą zapłacić.

Targ o chłopską skórę.

Wiedeń, 5 czerwca. Na posiedzeniu Koła polskiego zapytał p. Romanowicz, co właściwie słychać ze wstąpieniem stojałowszczyków do Koła.

Jaworski odpowiada na to, że czytał o tem w dziennikach, ale nie wie nic (!). W sobotę zgłosił się do niego p. Niementowski i powiedział, że czterej posłowie włościańscy chcą się z nim rozmówić. Prezes odpowiedział na to, iż oczekiwać ich będzie w poniedziałek o godz. 10 zrana dla konferencyi; co też uczynił. Czekał przeszło godzinę, ale posłowie ci nie przybyli.

Pos. Niementowski opowiada o prywatnej pogadance w sprawie wstąpienia do Koła włościańskich posłów. Przed kilku dniami zaprosili go ci posłowie do jednej z sal parlamentu, gdzie zastał mówca także ks. Stojałowskiego. Zapytywali go o warunki wstąpienia do Koła. Mówca wyjaśnił im nowy statut Koła. Posłowie ci mieli się udać do wiceprezesa hr. Dieduszyckiego, który ich odesłał do prezesa.

Wiceprezes hr. Dzieduszycki opowiada, że był u niego poseł Bomba z ks. Stojałowskim. Żądali, by jako prezydyum, wprowadził posłów włościańskich do Koła. Mówca odpowiedział na to, iż prezes Koła jest obecny w Wiedniu, że zatem mówca nie urzęduje i żeby się porozumieli z prezesem.

Komisye.

Wiedeń, 5 lipca. Komisya socyalno-polityczna odbyła wczoraj posiedzenie, na którem rozpoczęła obrady nad projektem ubezpieczenia na starość urzędników prywatnych.

Komisya sądowa obradowała wczoraj nad regulacyą płac praktykantów sądowych i auskultantów, — tudzież nad wnioskiem Ofnera, żądającym uwolnienia dyet poselskich od egzekucyi.

Drogi wodne.

Wiedeń, 5 czerwca. Komisya Izby panów dla dróg wodnych ukończyła już swe obrady i przyjęła przedłożenie kanałowe w brzmieniu uchwalonem przez Izbę posłów.

Ustawa ta przyjdzie na plenum Izby w sobotę lub poniedziałek.

9 godzinna szychta.

Wiedeń, 5 czerwca. Komisya Izby panów wygotowała już referat o 9 godz. dniu roboczym w górnictwie. Referent hr. Rhomberg poleca przyjęcie ustawy w brzmieniu uchwalonem przez Izbę posłów.

Delegacye.

Wiedeń, 5 czerwca. Dziś przed południem o godzinie 10 odbyło się plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi generalnej nad budżetem wojskowym. Przemawiali: Iro, hr. Schönborn i minister wojny Krieghammer, który wygłosił 2 godzinną mowę, poczem uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej.

Pierwszy przemawia poseł Weigel, który „porusza“ sprawę rewersów demolacyjnych. (Już od kilkudziesięciu lat z jednakowym skutkiem. *Przyp. Red.).*

W głosowaniu przyjęto ordynaryum wojskowe.

Następnie hr. Potocki referował o extraordynaryum, które również przyjęto po krótkiej dyskusyi.

Burza.

Praga, 5 czerwca. W północnych Czechach szalała wczoraj wieczorem straszna burza, połączona z oberwaniem się chmury, która wyrządziła olbrzymie szkody. Wicher pozrywał mnóstwo dachów. W czasie burzy zginęło kilka osób.

Utrudnienia paszportowe.

Mysłowice, 5 czerwca. Tutejsza policya ogłasza, że w sprawie przepustek nastąpił między Rosyą a Niemcami następujący układ: 28-dniowy termin ważności przepustek liczyć się ma od dnia przejścia przez granicę wtedy, jeżeli to przejście nastąpi w przeciągu 14 dni od czasu wystawienia przepustki. W przeciwnym razie traci przepustka ważność, a właścicielowi jej nie wolno przekroczyć granicy.

Starcia graniczne.

Belgrad, 5 czerwca. Rząd serbski wniósł zażalenie do Turcyi z powodu napadów granicznych ze strony Albańczyków. Dnia 1 bm. zastrzelili Albańczycy szeregowca Krkinę Czuka, zaś dnia 3 bm., żołnierza Pawłowicza, uprowadziwszy przy tej sposobności bydło. Rząd serbski grozi represaliami, jeżeliby te napady się powtórzyły.

Senat francuski.

Paryż, 5 czerwca. Generalny prokurator państwa polecił aresztować hrab. Lur-Saluces, wspólnika Derouleda.

Senat ukonstytuuje się, jako sąd państwowy, dnia 24 bm.

Spodziewają się, że debata nad kongregacyami w senacie skończy się do tego czasu.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Corunna, 5 czerwca. Stwierdzono, iż ogólna ilość rannych wynosi 60; 5 osób już zmarło, 11 dogorywa. Liczba uwięzionych w fortach i na okrętach wojennych wynosi 50.

Madryt, 5 czerwca Robotnicy kolejowi w Vigo rozpoczęli strejk.

W Corunnie panuje chwilowo spokój, mimo to jednak niezadowolenie trwa w dalszym ciągu. Rząd obawia się powszechnego strejku w Hiszpanii.

Wypadki w Chinach.

Berlin, 5 czerwca. Ponieważ rokowania pomiędzy mocarstwami i Chinami w głównych punktach doprowadziły do porozumienia, zaniechano kontroli depesz tutejszej chińskiej ambasady. Kontrolę tę zaprowadzono w lipcu z. r.

Berlin, 5 czerwca. Z Tientsinu donoszą: Hr. Waldersee odroczył swój wyjazd do Tientsinu wskutek śledztwa w sprawie ostatniego zajścia w Tientsinie.

Krwawe starcie między żołnierzami europejskimi.

Londyn, 5 czerwca. Biuro Reutera podaje następujące szczegóły o zajściu w Tientsinie: Dnia 2 bm. wieczorem chcieli żołnierzy francuscy wtargnąć do jednego domu na drodze do Taku. Strzelcy walijscy, którzy stali na straży, nie dopuścili do tego, skutkiem czego obrzucili ich Francuzi kamieniami. Anglicy wystrzelili kilka razy w powietrze; powstało zbiegowisko i na pomoc Francuzom przybiegli Niemcy. Anglicy dali ognia i zastrzelili 1 Francuza, ranili 3 Francuzów i 5 Niemców Kres rozruchom położyła dopiero silna patrol pod dowództwem oficera niemieckiego.

Hr. Waldersee, dowiedziawszy się o awanturze, odroczył swój wyjazd z Tientsinu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Knaznowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)